

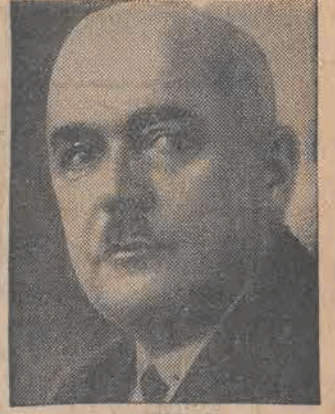


WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ANDRÉ LORAIN  
obrana została królową  
piękności Paryża na rok  
1935.

ROK XII.

SOBOTA, 22 GRUDNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 354

NICOLE  
wódz scjalistów szwajcar-  
skich, zmuszony został do  
ustąpienia z rady kantonu  
Genewy.

## Samobójstwo warszawianki w hotelu „Savoy“

### Wizyta tajemniczego mężczyzny. — Przejazdka we dwoje wytworną limuzyną. — 22-letnia Joanna Epsztajnówna otruła się dużą dozą luminalu

Łódź, 22 grudnia (gr) Dziś około godziny 6-ej rano pokojowa hotelu „Savoy“ usłyszała ciche jęki, dobywające się z pokoju, zajmowanego przez jakąś młodą kobietę, przybyłą wczoraj rano do hotelu. Pokojówka, przeczuwając jakieś nieszczęście powiadomiła niezwłocznie portjera, który przy pomocy służby wyważył drzwi pokoju. Na łóżku spoczywała w jedwabnym szlafroku nieznajoma. Wobec tego, że była ona zupełnie nieprzytomna, zawezwano lekarza pogotowia prywatnego. Lekarz stwierdził silne zatrucie jakimś środkiem nasennym, poczem polecił denatkę przewieźć do szpitala w Radogoszczu. Dopiero po dokładniejszym przeszukaniu pokoju ujawniono, że młoda kobieta ZAŻYŁA WIEKSZĄ ILOŚĆ PASTYLEK LUMINALU, gdyż rurka, w której znajdował się środek nasenny była całkowicie opróżniona.

Desperatka przybyła wczoraj rano do hotelu „Savoy“, gdzie podała, iż nazywa się Joanna Epsztajn i pochodzi z Warszawy.

Młoda, bo zaledwie 22-letnia kobieta, zaraz po przyjeździe do hotelu rozmawiała z kimś telefonicznie. Przypadkowo znajdujący się w portierni gość zaobserwował, że była ona bardzo zdenerwowana. Po kilkunastu minutach od tej tajemniczej rozmowy telefonicznej, zajęła przed hotel auto prywatne, do którego wsiadła Epsztajnówna. Minęło kilka godzin. Około godziny 6-ej wieczorem powróciła desperatka do hotelu, poczem prosiła, by oświadczyć przybytemu do niej mężczyźnie, że niema jej w numerze. Młoda, piękna i niezwykle elegancko ubrana niewiasta była bardzo podniecona.

### Zbrodnicze praktyki dentysty Chloroformował pacjentki, a potem je gwałcił

Białogród, 22 grudnia. Ujawniono tu niezwykłą w swych pomiarach aferę, której bohaterem jest 33-letni lekarz-dentysta Józef Bevc. Posiadał on rozległą praktykę lekarską i uwodził przychodzące do niego pacjentki, córki bogatych przemysłowców i bankierów, odurzając je poprzednio chloroformem. Skandal wyszedł najaw w momencie, kiedy 16-letnia dziewczyna zrobiła doniesienie do policji. W wyniku rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu lekarza znaleziono kartotekę z nazwiskami uwiedzionych dziewcząt, oraz ich fotografie, dalej adnotacje odnoszące się do sum pieniężnych, wyłudzonych od ofiar.

Policja przesłuchiwała dotąd 70 osób, z których 3 podały, że lekarz wyłudził od nich po 200 dynarów. Jedna z dziewcząt, pragnąc skandal zatuszować, zdefraudowała w biurze, w którym pracowała pieniądze, druga zaś skradła w domu swych rodziców odpowiednią kwotę pieniężną. Równocześnie okazało się, że w mieszkaniu lekarza odbywały się orgie, przy dźwiękach muzyki jazzowej. Charakterystyczne jest, że rodzice tych dziewcząt usiłowali u władz zatuszować tę sprawę. Dotąd aresztowano 3 osoby.

Wieczorem wyszła z hotelu. Późną nocą Epsztajnówna powróciła do numeru, gdzie dziś rano znaleziono ją nieprzytomną.

## Nowa „czystka“ wśród szturmowców w Niemczech

### Masowe aresztowania niepewnych elementów. — Orgje w mieszkaniu znanej arystokratki niemieckiej, hr. Bentheim.

Berlin, 22 grudnia. Masowe aresztowania w Niemczech, o których donosiliśmy wczoraj, nie ustają. Wśród aresztowanych znajduje się wielu członków kół konserwatywnych, sympatyzujących z ruchem monarchistycznym.

## Kryzys hiszpańskiego gabinetu

### jest spodziewany w najbliższym czasie. — Partja „hiszpańskiego Hitlera“ tak dokuczala ministrowi oświaty, że podał się do dymisji

Madryt, 22 grudnia. (Pat) — Wczorajsze posiedzenie Kor-tezów obfitowało w emocjonujące momenty. W czasie dyskusji budżetowej, minister oświaty Villalobas, który atakowany był ostatnio na łamach prasy przez partję ludową Gil Roblesa, oświadczył w dyskusji, iż agrariusze dążą do sparalizowania rządowego systemu nau-

Sądząc z garderoby i sposobu zachowania się samobójczyni pochodzi z lepszych sfer.

Jaka była przyczyna rozpaczliwego kroku denatki i kim był ów tajemniczy mężczyzna, przybyły własnym samochodem — nie zostało narazie wyświetlone.

Równocześnie policja dokonała masowych aresztowań wśród członków bojówek szturmowych, podejrzanych o współudział z opozycją.

Policja w dalszym ciągu przeprowadza masowe obławy w kawiarniach, restauracjach i lokalach publicznych, co wskazuje na fakt, że wiele osób nie zostało jeszcze ujętych.

Między innymi aresztowano również 23-letnią hrabinę Bentheim. Około godz. 5 nad ranem, poczęły z okna mieszkania hrabiny spadać na ulicę rozmaite przedmioty, między innymi wazy z kwiatami, co zwróciło uwagę policji. Gdy policjanci wkroczyli do mieszkania, zastali większą liczbę mężczyzn w nęglu lub zupełnie nagich. Hrabina zaprosiła tylko samych mężczyzn i dom swój zamieniła w spelunkę, w której od bywały się orgje seksualne.

Jak przypuszczają, aresztowania te są dopiero wstępem do masowych, na szerszą skalę zakrojonych aresztowań elementów niepewnych. Między innymi, ma być utworzona specjalna komisja do zwalczania „wrogów państwa“, na czele której stanie przewodniczący tajnej policji Himler i generał Reichswehry von Reichenau. — Aresztowania na szerszą skalę będą wdrożone dopiero po plebiscycie w Zagłębiu Saar.

## Za pobicie polskiego harcerza gdański szturmowiec został skazany na 3 lata więzienia

Gdańsk, 22 grudnia. Sąd gdański rozpatrywał w trybie apelacyjnym sprawę przeciwko członkowi narodowo-socjalistycznej sztafety ochronnej Karsznikowi, który 1 wrześ-

nia r. b. napadł na grupę harcerzy polskich w Brzeźnie, bijąc jednego z nich do krwi. Karsznikowi został skazany na 3 lata więzienia.

## Gospodarz i jego żona ciężko poranieni przez gości, po sutej libacji

Łódź, 22 grudnia. (kg) — Wczoraj, w godzinach wieczornych w domu przy ul. Masarskiej 14, wynikła awantura, podczas której zostały ciężko ranne dwie osoby.

W mieszkaniu Winieckich odbywała się libacja suto zakrapiana alkoholem. Około godz. 8.30 wiecz. między dwoma gośćmi doszło do sprzeczki, która rychło zamieniła się w bijatykę.

Do ogólnej bójkі wciągnięci zostali także gospodarze: 28-letni Wincenty Winiecki i jego żona 23-letnia Władysława. W pewnej chwili kilku pijanych rzuciło się na obydwój małżonków i zadało im szereg ran nożem.

Do rannych wezwano lekarza pogotowia, który stwierdził zarówno u Winieckiego, jak u jego żony, rany głowy i udzielił im pomocy.

## Bezdomna zamieszkała w grobowcu

### Straż pożarna eksmitowała niezwykłą „lokatorkę“

Lwów, 22 grudnia. Do oryginalnej eksmisji doszło onegdaj we Lwowie. W roli egzekutora wystąpiła... tutejsza straż ogniowa przy asyście policji.

Niemniej oryginalne było miejsce wykonania rucacji, a mianowicie — cmentarz Lyczakowski. Od jakiegoś czasu bezdomna kobieta stale wchodziła na cmentarz, starając się ujść nie-spostrzeżeniu oku dozorców. Jeden jednak z nich zauważył ją pewnego poranka, gdy wysuwała się ostrożnie z budującego się tam grobowca. Okazało

się, że jest to niejaka Różyńska, która utraciwszy dach nad głową, znalazła przytułek w grobowcu i spędziła tam już kilka nocy.

Dozorcy cmentarni kazali Różyńskiej usunąć się stąd, a wobec tego, że Różyńska odmówiła, postanowiono usunąć ją siłą. W tym celu wezwany został oddział straży ogniowej. Do wnętrza spuszczone drabiny ze sznurami i przystąpiono do wyciągania niezwykłej lokatorki. Różyńska stawiała silny opór, a gdy ją wydobyto z grobowca, udawała mdlejącą.

## Dwa pożary

### Straż ogniowa szybko ugasiła

Łódź, 22 grudnia.

(gr) Wczoraj po południu, wybuchł pożar w domu przy ul. Piotrkowskiej 52. Na miejsce przybył drugi oddział straży ogniowej. Ogień powstał w suterynie, na leżącej do właściciela sklepu kolonialnego, R. Winkowskiego, gdzie zapaliły się wióry i papier. — Po upływie pół godziny, ogień zlokalizowano. Straty niezbyt duże. Pożar powstał przez nieostrożność.

Drugi pożar powstał dziś około godziny 6-ej rano w domu przy ul. 6-go Sierpnia 36. W domu tym znajduje się na trzecim piętrze mieszkanie, przez nikogo niezamieszkałe. — Dozorca domu za uważył kłęby dymu, dobywające się z próżnego lokalu.

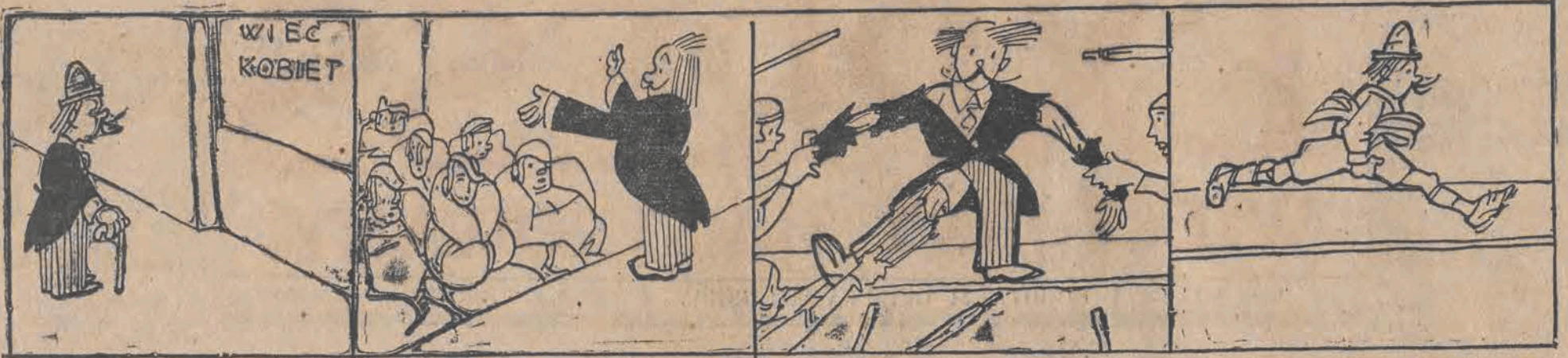
Okazało się, że paliło się poddasze i sufit. Ogień wybuchł od wadliwej budowy przewodu kominowego. Po upływie godziny, pożar ugaszono. Dochodzenie w toku.

## Aresztowanie dyplomaty sowieckiego w Brazylii

Rio de Janeiro, 22 grudnia. Policja w Rio de Janeiro aresztowała niejakiego A. Kapłana, członka poselstwa sowieckiego w Urugwaju i kierownika sowieckiego Tow. Handlowego „Ju antorgu“. Kapłan oskarżony jest o popełnienie olbrzymiej defraudacji.

Kapłan zostanie przewieziony do Urugwaju, a po odciernieniu kary, będzie wydany władzom sowieckim.

# PRZYGODY JASIA — KLEPKI



Starszych panien liczne grono  
Wielki wiec na dziś zwołało,  
Licznie zbiegły się słuchaczki,  
Okupując salę całą.

— „Jak wyjść zamaż bez posagu” —  
Oto temat obrad będzie,  
Rzeczy Jasio, strojąc miny  
Do słuchaczek w pierwszym rzędzie.

Dziki szal ogarnął damy,  
Gdy znudziło się gładzenie  
I w „obrotach” wzięły Jasia,  
Rozrywając mu odzienie.

Cudem tylko biedny Jasio  
Z tego wiecu uszedł z życiem  
I w neglizie, co sił w nogach,  
Mknie do domu, jak widziacie.  
(dalszy ciąg jutro).

## Legenda o marokańskiej „Joannie d' Arc”

**Piękna tancerka wiedeńska na czele powstańców arabskich. — Klęska Abd-el-Krima i powrót do cywilizacji „Władczyni Atlasu” właścicielką kabaretu**

(sb) W porcie Casablanka otwarto niedawno kabaret „Pod fioletową papugą”. Właścicielką jego jest piękna blondynka, której jasno-blond włosy odbijają się efektywnie na tle śniadej, czarnej prawie twarzy. Niewiasta owa zdołała sobie wkrótce zaskarżyć sympatię wszystkich, i dziś lokal jej jest stale przepelniony. — Kilku dziennikarzy zainteresowało się uroczą blondynką, przyczem odkrycie, jakiego dokonali, było wręcz sensacyjne. Okazało się bowiem, że ową blondynką jest słynąca z wielu legend i podań „władczyni Atlasu”. Każdy Arab zna ją już od wielu lat pod tem przezwiskiem.

Dzieje „królowej Atlasu” są rzeczywiście niezwykle. Z pochodzenia jest ona wiedeńką i nazywa się Hildegarda Schmidt. Początkowo występowała w jakiejś trupie baletowej w Wiedniu. Potem przeniosła się na teren francuski, bawiła kilka lat w Hiszpanji i w Portugalji.

Niezwykła jej uroda i wdzięk były magnesem, który przyciągał do niej wszystkich mężczyzn. Podczas swego pobytu w Barcelonie, poznała Abd-el-Krima. Gdy pewnego dnia wyjechał on z Barcelony, znikła wraz z nim piękna tancerka. Abd-el-Krim udał się do Marokka gdzie zorganizował powstanie przeciwko rządowi francuskiemu.

Przylączyło się wówczas do niego wielu bezrobotnych inżynierów francuskich, zdegradowanych oficerów, poszukiwaczy przygód i awanturników. Abd-el-Krim udał się w góry Atlasu. Wkrótce wśród Arabów rozszła się wieść, że wódz ich nie jest sam, albowiem w towarzystwie jego znajduje się biała kobieta o niecodziennej urodzie. Była nią właśnie Hildegarda Schmidt.

Żadna przygód, nie opuszczała wodza powstańców ani na chwilę. Towarzyszyła mu we wszystkich bojach i wkrótce zyskała sobie miano „marokańskiej Joan d'Arc”. — Sława jej stała się wówczas tak wielka, że kilku członków marokańskiej legji cudzoziemskiej postanowiło do niej dotrzeć. Trzech legjonistów wybrało się w drogę i, udając powstańców, przylączyło się do oddziału wojsk Abd-el-Krima. Nie zostali oni jednak przyjęci do grona powstańców. Dwóch zostało straconych jako szpiegów. Tylko jednego, porucznika Andre Bigeli, zdołała wiedeńska uratować.

Wstawiła się za nim osobiście u Abd-el-Krima. On też jeden wrócił z owej niebezpiecznej wyprawy, przynosząc potwierdzenie legendy o tajemniczej kobiecie, która walczy razem z przywódcą ruffenów marokańskich. Akcja powstańcza Abd-el-Krima jak wiadomo, nie udała się.

## Nie wiedział, że jest... żonaty

**Niezwykłe perypetie małżeńskie włocha który nie znał angielskiego**

(sb) Rzeczywistość stwarza sytuacje tak niezwykle, iż wydają się one tworem bujnej wyobraźni autora sensacyjnej powieści. Bohaterem takiego niezwyklego zdarzenia jest hrabia włoski — Jerome Toroni.

Niegdyś posiadał on znaczny majątek, jednak został przez swych krewnych wywłaszczony i musiał szukać szczęścia na obczyźnie. Przebywał w wielu państwach europejskich i wreszcie osiadł na stałe w Anglii.

Języka angielskiego nie znał dobrze. Ponieważ dostał posadę jako szofer u pewnego Włocha, więc brak języka dawał mu się dotkliwie we znaki. Pewna artystka kabaretowa dowiedziała się, że hrabia Toroni nie zna angielskiego i postanowiła wykorzystać to dla swoich celów. Poznała hrabiego w jakiejś restauracji i prosiła go o załatwienie z nią jakiejś formalności w jednym z urzędów angielskich.

Toroni, nie znając ani prawa angielskiego, ani nie rozumiejąc dobrze języka, udał się wraz z artystką i dwoma innymi mężczyznami do jakiegoś urzędu, gdzie poproszono go o podpisanie „dla formalności” jakiegoś dokumentu.

Jak się okazało, Toroni udał się do urzędu stanu cyw., gdzie zawarł z artystką ślub. Dla artystki było to potrzebne ze względów reklamowych i jako „żona” hrabiego otrzymała rychło engagement, poczem wyjechała z Anglii.

Po kilku miesiącach Włoch zakochał się w jakiejś dziewczynie i miał się z nią pobrać. Gdy udał się do urzędu stanu cywilnego, okazało się, że już raz „ożenił się” więc musi najpierw rozwieść się ze swoją poprzednią małżonką. Sprawa oparła się o sąd, który stwierdził, że rzeczywiście cała sprawa polega na nieporozumieniu i wykorzystaniu nieznanomości języka angielskiego. Sąd unieważnił pierwsze jego „małżeństwo”.

Pewnego dnia Geza zauważył jakąś parę małżeńską; obok siedzieli dwaj mężczyźni, którzy bezczelnie kokietowali nie wiastę. Kanitz podszedł do jej męża i za pytał go, czemu nie wyzywa owych dwóch śmiałości na pojedynek. Mężczyzna oświadczył, że nie może się pojedynkować, ponieważ znajduje się w podróży poślubnej.

Wówczas Kanitz oświadczył, że wystąpi za niego. Zażądał od obu panów ich kart wizytowych, a gdy mu odmówili, po bił ich tak dotkliwie, że musieli wreszcie zdradzić, kim są. — Oczywiście, Geza Kanitz pojedynkował się z obu „flircia-

skiego, ani nie rozumiejąc dobrze języka, udał się wraz z artystką i dwoma innymi mężczyznami do jakiegoś urzędu, gdzie poproszono go o podpisanie „dla formalności” jakiegoś dokumentu.

Wówczas Kanitz oświadczył, że wystąpi za niego. Zażądał od obu panów ich kart wizytowych, a gdy mu odmówili, po bił ich tak dotkliwie, że musieli wreszcie zdradzić, kim są. — Oczywiście, Geza Kanitz pojedynkował się z obu „flircia-

skiego, ani nie rozumiejąc dobrze języka, udał się wraz z artystką i dwoma innymi mężczyznami do jakiegoś urzędu, gdzie poproszono go o podpisanie „dla formalności” jakiegoś dokumentu.

Wówczas Kanitz oświadczył, że wystąpi za niego. Zażądał od obu panów ich kart wizytowych, a gdy mu odmówili, po bił ich tak dotkliwie, że musieli wreszcie zdradzić, kim są. — Oczywiście, Geza Kanitz pojedynkował się z obu „flircia-

## WOLNA TRYBUNA

**PANI ASTRA z LODZI.** Jest to rzeczywiście przykre, ale stan ten nie potrwa wечно, albowiem tamtemu też się kiedyś sprzykszy wleczone nagabywanie Pani. Lekarstwa na pokromienie owego człowieka zasadniczo niema. Dobrzeby było, gdyby jakiś opiekun Pani, ojciec czy bliższy krewny, człowiek poważniejszy wyperswadował natrętowi, że jego zachowanie nie licuje z godnością człowieka, a spotwarzanie kogoś jest karalne i jeżeli w dalszym ciągu będzie opowiadał o Pani rzeczy, które uwłaczały Jej czoł, zaskarży się go do sądu. Myślę, że znalazł się ktoś w rodzinie Pani, kto zechce się ująć za Panią. Narazie rzeczywiście lepiej nie wychodzić wieczorami z domu, a przynajmniej nie wychodzić samej. Jeżeli przykróci w dalszym ciągu nie ustana, niech Pani spróbuje porozmawiać ze zwierzchnikiem natręta, ażeby wyłomaczył mu, iż postępowanie tego rodzaju szkodzi opinii jego przedsiębiorstwa. Przypuszczam, że to pomoże. Ale tej bronii niech się Pani chwyci dopiero w ostateczności, gdyż mogłaby mieć nieprzyjemne konsekwencje dla tamtego człowieka. Najlepiej przeczekać jeszcze trochę, aż to bezcelowe nagabywanie Pani znudzi mu się.

**„SMUTNA ALINA” w LODZI.** List Pani tak smutny i pełen gorczy, pomimo Jej dwudziestu lat, wywołał oddźwięk w wielkiej rodzinie naszych czytelników. Jeden z naszych czytelników przysłał list do „Wolnej Trybuny”, w którym donosi o tem, że chciałby Pani pomóc. Ponieważ nie znam adresu Pani, zechce się Pani taskawie zgłosić do redakcji „Il. Expressu”, gdzie list owego Pana zostanie Jej wręczony.

**PANU KAROŁOWI W. w GOSTYCZYŃIE** serdecznie na tem miejscu dziękujemy.

**„CZARNOOKA BLONDYNKA” ze SZCZAKO WEJ.** Drogie dziecko, niech Pani wypełnia wszystkie swoje obowiązki, jakie nałożył na nią los i czuwa przy łóżu chorej matki, która jak sama Pani pisze niezbyt wesołe miała życie. Los się do Pani jeszcze w życiu uśmiechnie. Jest przecież Pani taka młoda. List Jej powinien tchnąć wesołością, tymczasem szary jest i smutny. Jak dzień jesienny. Nie trzeba dać się opanować smutkowi. Czekają Panią jeszcze bardzo radosne chwile w życiu. Stan zdrowia matki Pani pozwoli na to, iż weźmie się Pani napowrót do samodzielnej pracy, która da Jej pełne zadowolenie i podstawy materialne do samodzielnego życia. Będzie Pani mogła wówczas rozjeżdżać się i poszukać możliwości znalezienia pracy w większym mieście, gdzie jest więcej ciekawych ludzi i ciekawych rzeczy do obejrzenia. Do małżeństwa nie trzeba się tak bardzo spieszyć, tembardziej, że jest Pani jeszcze bardzo młoda. Spotka Pani jeszcze w życiu człowieka, który będzie jednocześnie Pani opiekunem, najserdeczniejszym przyjacielem i mężem w jednej osobie. Proszę tylko nie dać się złamać przeciwnościom życiowym, ale walczyć z nimi z uśmiechem na twarzy i głową podniesioną do góry. Świat zdobyć można wesołością i pogodnym nastrojem, podczas gdy smutek odbiera nam energię i zmniejsza naszych najserdeczniejszych przyjaciół. Trzeba sobie powiedzieć i uwierzyć w to, że jest źle, ale... będzie lepiej.

**PAN M. 1909 w LODZI** ma list w redakcji „Il. Expressu”, po który może się zgłosić w godzinach biurowych.

Wówczas Kanitz oświadczył, że wystąpi za niego. Zażądał od obu panów ich kart wizytowych, a gdy mu odmówili, po bił ich tak dotkliwie, że musieli wreszcie zdradzić, kim są. — Oczywiście, Geza Kanitz pojedynkował się z obu „flircia-

Wówczas Kanitz oświadczył, że wystąpi za niego. Zażądał od obu panów ich kart wizytowych, a gdy mu odmówili, po bił ich tak dotkliwie, że musieli wreszcie zdradzić, kim są. — Oczywiście, Geza Kanitz pojedynkował się z obu „flircia-

Wówczas Kanitz oświadczył, że wystąpi za niego. Zażądał od obu panów ich kart wizytowych, a gdy mu odmówili, po bił ich tak dotkliwie, że musieli wreszcie zdradzić, kim są. — Oczywiście, Geza Kanitz pojedynkował się z obu „flircia-

## Pies czekał 10 lat na swego pana

**Wierne zwierzę nie opuszczało na chwilę progu szpitala**

(sb) Mieszkaniec stanu Illinois, Franciszek Mahon, posiadał ulubionego psa, teriera, który wabił się „Shep”. Pewnego dnia Mahon spadł ze schodów i zła mał sobie nogę. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala, a w ślad za karetką szpitalną pobiegł „Shep”. Gdy rannego wnosili do windy, służba nie chciała wpuścić psa, który wobec tego położył się przed drzwiami szpitala.

Wypadek ten zdarzył się w dniu 24 sierpnia 1924. Wierny pies do ostatnich dni jeszcze czekał na powrót swe-

go pana. Nie wiedział on, że Mahon zmarł następnego dnia wskutek doznanych obrażeń wewnętrznych i zwłoki jego wyniesiono innymi schodami. Wiernego psa karmiła służba szpitalna. Gdy nie dawano mu jedzenia, poszukiwał je sobie sam, a potem wracał na swe dawne miejsce. Przed kilku dniami wreszcie, po dziesięciu latach daremnego oczekiwania „Shep” zmarł. Wypadek ten stał się głośny i wiernego psa pochowano obok jego pana.

**Polityka**

**Wspólne metody bolszewizmu i hitleryzmu**

**P**o siedemnastoletnim okresie rządów sowieckich nic się nie zmieniło w metodach stosowanych przez władze sowieckie w stosunku do przeciwników. Bolszewizm nie uznaje teroru indywidualnego tylko masowy. Taki masowy terror stosują władze sowieckie w r. 1934 po zabójstwie Kirowa, jakby to był rok 1917 i bolszewizm jeszcze dostatecznie nie ugruntuwał swej władzy.

Jak doniosła urzędowa agencja sowiecka, od dnia zamordowania Kirowa po dzień dzisiejszy rozstrzelano 109 osób, rzekomych spólników spisku. Właściwie niewiadomo czy byli oni winnymi zarzucanych im zbrodni i czy byli w jakikolwiek kontakcie z Nikołajewem, zabójcą Kirowa. Przeciwnik rozstrzelanym nie było jawnej rozprawy sądowej, a Nikołajew do dnia dzisiejszego nie został osadzony. Dotychczas nie ujawniono zostały pobudki zamachu na Kirowa. Czy działał ze względów politycznych, czy też czynniki natury osobistej wchodziły w grę?

Można śmiało przypuszczać, że zbrodnia Kirowa nie była bezpośrednią przyczyną rozstrzelania stuosobowej masy ludzkiej, lecz poprostu pretekstem, umożliwiającym władzom sowieckim rozprawienia się z pewną ilością niewygodnych osób. Poprostu skorzystano z okazji, aby unicestwić pewną grupę ludzi.

Okazuje się, że metody rządzenia sowieckie i hitlerowskie są jedne i te same. Masowe mordy bez sadu 30 czerwca, dokonane na Roehmie i jego sojusznikach, oraz ostatnie egzekucje sowieckie sprowadza dwa państwa o krańcowo różnych ustrojach politycznych i społecznych, na jedną płaszczyznę.

**Skróty telegraficzne.**

- W związku z gwałtowną zniżką akcji jaka została zanotowana na giełdzie warszawskiej specjalna komisja giełdowa i minister skarbu przeprowadzili dochodzenia w sprawie ustalenia kto ponosi winę. Obecnie wydano z giełdy 19 zawodowych graczy, którzy narazili posiadaczy akcji na tak wielkie straty.
- Min. Beck przybył wczoraj do Kopenhagi.
- W dniu wczorajszym został stormowany nowy rząd jugosłowiański.
- W Austrii wykryto jeszcze jedną tajną organizację hitlerowców.
- Wśród hitlerowców w Odańsku nastąpił rozłam.
- W pobliżu Kairu uległ katastrofie pasażerski samolot holenderski. Wszyscy pasażerowie ponieśli śmierć.

**WYJASNIENIE.**

W związku z notatką naszą z dnia 19 b. m., Rzeźnia Miejska komunikuje nam, że chłodnia przy Rzeźni sprzedaje jedną piątą produkcji wyrabianego lodu sztucznego, wobec czego lodu sztucznego w Łodzi nie brak.

**Uciekła z sali sądowej po ogłoszeniu wyroku, skazującego ją za „szopenfeldziarstwo“**

**Łódź, 22 grudnia.**  
(gr) Kroniki policyjne niemal codziennie notują o kradzieżach, dokonanych w sklepach galanterijnych, lub w składach z manufaktura. Wszystkie kradzieże są do siebie ludzako podobne: przychodzi przeważnie dwie kobiety, proszą o okazanie towaru i w czasie przeglądania, jedna z nich, korzystając z nieuwagi sprzedawcy, ukrywa skradziony przedmiot. W rezultacie, kupujące, nic nie nabywszy, wychodzą ze skradzionym towarem. Złodziejki takie w języku kryminalistycznym zwa się szopenfeldziarkami.  
Do niedanej wyprawy szopenfeldziarek należy zaliczyć usiłowanie kradzieży w składzie galanterji Helfgoła przy Placu Wolności, gdzie dwie złodziejki - recydywistki, wielokrotnie już karane — Władysława Gorczyzko i Stanisława Szymczak przyłapano zo-



*Pod żadną choinką nie powinno zabraknąć NIVEA!*

NIVEA sprawimy radość każdemu. Czy to będzie Krem NIVEA, czy pasta do zębów NIVEA, czy wreszcie mydło NIVEA lub jakikolwiek inny preparat NIVEA, zawsze znajdzie taki praktyczny podarunek miłe przyjęcie. Preparaty NIVEA są bowiem dobre, ekonomiczne a przytem niedrogie.

Krem NIVEA zł 0,40-2,60 Pasta do zębów NIVEA zł 1,- 1,50  
Mydło NIVEA i NIVEA mydło dla dzieci 1 kawałek zł 1,20,  
3 kawałki w kartoniku zł 3,30 - NIVEA mydło kąpielowe 1 kawałek zł 1,50, 3 kawałki w kartoniku zł 4,25

**O co walczy łódzki robotnik?..**

**Trzy główne przyczyny częstych zatargów i strejków: Niestosowanie stawek, uciążliwe warunki pracy i usuwanie delegatów fabrycznych**

**Łódź, 22 grudnia.**

Codziennie czytamy w pismach o zatargach między robotnikami a przemysłowcami, kończącymi się często strejkami lub okupacją gmachu fabrycznego. Codziennie dowiadujemy się z pism o nowej interwencji związków i inspekcji pracy, starającej się załagodzić tarcia między światem pracy i kapitału. Na jakim tle powstają te codzienne potyczki, jakie są przyczyny tak częstych zatargów na łódzkim rynku pracy?..

Pozornie zdawałoby się, że powinna istnieć idealna zgoda między przemysłem a robotnikami. Przecie warunki płac i pracy zostały unormowane na podstawie zawartych umów, cóż więc jeszcze może stać na przeszkodzie?..

A tymczasem przeszkód jest bardzo wiele. Przedewszystkiem zawarcie umowy zbiorowej nie wyklucza jeszcze możliwości zatargu co do warunków płacy i pracy. Oczywiście, że wielki przemysł musi się do niej stosować, ale średni i mały posiada własne „regulaminy“, które kieruje się zależnie od swej woli. Panujący kryzys najdotkliwiej daje się we znaki średniemu i małowemu przemysłowi, posiadającemu u-

trudnioną konkurencję, stąd niestosowanie stawek w małych fabryczkach, niehonorowanie urlopów, nieuznawanie delegatów i t. d. Wszystko to wytwarza atmosferę, w której lęgną się zatargi i strejki robotnicze.

Przejrzymy najbardziej charakterystyczne zatargi w fabrykach łódzkich w ciągu ostatnich dni.

Wśród licznych przyczyn, powodujących zatargi, pierwsze miejsce zajmują

**kwestja płacy.**

Na tem tle wynikły ostatnio mniej lub więcej poważne spory w takich fabrykach łódzkich, jak „Kupfer i Herszkowicz“ (Matejki 14), w fabryce Dreszera przy ul. Żwirki 5, w tkalni Borsztajnna przy ul. Wólczańskiej 50, w firmie Aleksander Gutman przy ul. Zakątnej 5/7 i w inn. W firmie Szychwarg i Adelfang przy ul. Śródmiejskiej 43/45 robotnicy uzyskali wyrównanie płac dopiero po pięciodniowej okupacji fabryki.

Drugą serję przyczyn walk robotniczych na terenie fabrycznym stanowią nieunormowane warunki pracy. W jednej z fabryk naprzykład (przedsiębiorstwo Bergera przy ul. Łomżyńskiej 24) robotnicy z dwóch zmian pracowali

na trzy zmiany nieraz po 12 godzin na dobę bez żadnej dopłaty!.. Robotnicy w tej fabryce od czterech lat nie korzystali z urlopów! Zaległości pieniężne za pracę wynosiły trzy tygodnie a nawet więcej.

W innej fabryce (Lewi i Hochenberg, ul. Morska 3) robotnicy bez żadnych dodatków pracowali do 15 godzin na dobę.

Wreszcie trzecią grupę przyczyn zatargów robotniczych stanowią

**sprawy delegatów.**

W myśl umowy zbiorowej ogół robotniczy danej fabryki musi wybrać sobie delegata z pośród swego grona, który składa na ręce administracji fabrycznej ogólne żądania robotników. Umowa zbiorowa przewiduje, że delegat fabryczny nie może być wydany za spełnianie swych obowiązków. Mimo to zdarza się często, że zbyt czynni delegaci zostają usuwani, co powoduje często zatarg z robotnikami, występującymi solidarnie w obronie swych delegatów. Na tem tle wynikły ostatnio zatargi w fabryce Karola Hoffrichtera przy ul. Kątnej 15, w firmie Wolffa przy ul. Sienkiewicza 61 i w inn.

Oto jakie są przyczyny tak częstych zatargów w fabrykach łódzkich. (.)

**Co ma broda do sacharyny?**

**Ta zawila sprawa wyjaśniła się po aresztowaniu zawodowego przemysłownika na Dworcu Fabrycznym**

**Łódź, 22 grudnia.**

(k) Przemysłowcy rozmaitych artykułów do Łodzi nie ustają. Obecnie w okresie przedświątecznym komisariat straży granicznej notuje szczególnie ożywo-

na działalność przemysłowników, którzy chwytają się rozmaitych pomysłów przy nielegalnym sprowadzaniu do miasta towaru.

W dalszym ciągu Łódź zalana jest przemysłowymi zapalniczkami i kamieniami do zapalniczek, wyrobami stalowymi, tytoniem i t. p. Walka z przemysłownikami jest o tyle utrudniona, że uciekają się oni do bardzo sprytnych sposobów, mających na celu zmylenie wywiadowców.

Wczoraj właśnie ujęty został w niecodziennych okolicznościach jeden ze znanych w Łodzi przemysłowników Zygmunt Wosik, zamieszkały przy ul. Niecałej 15.

Wosik już kilkakrotnie odpowiadał przed sądem za przemyt i ostatnio został nawet skazany na kilka tygodni aresztu. Przed kilku dniami wywiadowcy komisariatu straży granicznej otrzymali polecenie odszukania Wosika, który zamieszany jest znowu w jakąś sprawę.

Okazało się, że Wosik opuścił Łódź.

Mimo to nie zaprzestano za nim poszukiwań, które doprowadziły wczoraj do ujęcia przemysłownika.

Jeden z wywiadowców, obchodząc teren dworca Fabrycznego zwrócił uwagę na pewnego jęgotostwa w bródce i amerykańskich, rogowych okulach, który z niecierpliwością oczekiwał kogoś na stacji. Ponieważ zachowa nie się owego osobnika wydało się podejrzane, roztoczono nad nim obserwację.

W pewnej chwili wywiadowca zbliżył się do podejrzanego i pokazując znaczek służbowy żądał wyległymowania się. Nieznajomy rzucił się do ucieczki, ale przytrzymał go.

Przy osobistej rewizji znaleziono przy nim kilkanaście paczek sacharyny doskonale ukrytej w palcie pod podszewką. Ale największą sensacją wyszła najaw w komisariacie, gdzie po zdjęciu przyprawionej brody i szkieł w przytrzymanym poznano Wosika!

Sprytny przemysłownik został aresztowany a towar uległ konfiskacie.

**PARCELE BUDOWLANE**

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania  
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana  
w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu

# Bezdomne dzieci

## nie będą więcej nocować w starych szopach, psich budach i rurach kanalizacyjnych

### Przy ul. Kopernika 55 został otwarty dom noclegowy dla chłopców

Łódź, 22 grudnia. (v) Poruszaliśmy już niejednokrotnie smutną dolę dzieci bezdomnych, które nie mając własnego kąta, pozbawione opieki tułają się po ulicach miasta, utrzymując się z żebraniny, kradzieży, albo drobnego handlu.

Dzieci te śpią w starych szopach na peryferiach, w psich budach, w rurach kanalizacyjnych, panicznie obawiając się utraty swojej wolności.

Dolę tych dzieci „niczych“ jest straszna. W okresie jesiennych śróć i zimowych przymrozków, biedne dzieci, tułając się w szopach, lub szukając schronienia na strychach domów, stają się złe i dzikie, mszcząc się na ludziach za swoją ciężką dolę.

W zrozumieniu tej gehenny dzieci bezdomnych, Wydział Opieki Społecznej Województwa Łódzkiego wyasygnował 10.000 złotych na urządzenie domu noclegowego dla bezdomnych dzieci. Urządzeniem domu noclegowego zajął się Patronat nad nieletnimi.

Przy ul. Kopernika 55, gdzie dawniej mieściła się lecznica zębów Kasy Chorych, urządzony zostanie obecnie dom noclegowy dla bezdomnych chłopców. Lokal został już odpowiednio przerobiony, wybudowane zostały natryski, wmontowany boiler do ogrzewania wody. Narazie dom noclegowy posiada załedwie 30 łóżek z pościelą na

którą składa się czyste prześcieradło, koc i poduszkę, łaskawie ofiarowane przez przemysłowców łódzkich. Otwarcie pierwszego domu noclegowego dla chłopców nastąpiło już przed paru dniami tak, że nadchodzące święta bezdomni chłopcy będą mogli spędzić pod dachem, zabezpieczeni od śróć i chłodów.

Dom noclegowy z powodu skromnych funduszy, jakimi dysponował

Patronat, nie mógł od razu zrealizować wszystkich swych planów. W niedalekiej jednak przyszłości przy domu noclegowym powstanie świetlica dla tych chłopców, którzy nie mają zajęcia, a którym nie można przecież kazać pójść na ulicę. Chłopcy otrzymywać będą również rano i wieczorem ciepłą wodę.

Jutrzejszą noc będą już mogli bezdomni chłopcy spędzić w ogrzonym po-

koju, na ciepłej pościeli, umyć się i po-

silić. W połowie stycznia nastąpi uroczyste otwarcie pierwszego domu noclegowego dla chłopców. Na uroczystość otwarcia zostaną zaproszeni przedstawiciele władz administracyjnych, miejskich i przedstawiciele społeczeństwa.

Będzie to uroczystość symboliczna, albowiem o dzieci, przyszłość narodu, powinno dbać zarówno Państwo, jak i miasto oraz szerokie rzesze społeczeństwa.

Dom noclegowy dla chłopców wymagać będzie funduszy na jego utrzymanie i dlatego Patronat kołatać będzie do tych trzech kiesi, ażeby nie zapomniano o dzieciach niczych, które przecież również wymagają troskliwej opieki i odrobiny serca.

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, 22 grudnia 1934 r.

6.45—6.48: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze” 6.48—6.52: Muzyka (płyty). 6.52—7.07: Gimnastyka. 7.07—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka (płyty). 7.35—7.40: Chwilka pań domu. 7.40—7.50: Zapowiedź programu. 7.50—8.00: Koncert reklamowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grosmanowej. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.30: „Po jednej piosence” (płyty). 13.30—15.30: Przerwa.

15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.30: Najnowsze nagrania płytowe. 16.30—17.00: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowsko dla dzieci p. t. „Wigilia pana Sknery” pióra Janiny Morawskiej.

17.00—17.20: Pieśni japońskie w wyk. Anieli Szlemińskiej.

17.20—17.50: Utwory fortepianowe Stanisława Nawrockiego w wyk. Kompozytora.

17.50—18.00: „Trochę piękna—czyli stół i okno” — wykł. Stanisława Kuszelewska - Ravska. (Odczyt z cyklu „Dom i rodzina”).

18.00—18.10: Muzyka (płyty).

18.10—18.15: Repertuar teatrów.

18.15—18.45: Zygmunt Stojowski: Sonata G-dur op. 13 na skrzypce i fortepian. Wykonawcy: Wanda Halka - Ledóchowska i Cecylja Krewer (z Wilna).

18.45—19.00: Reportaż z Sowietów — wykł. Jasnina Miedzińska.

19.00—19.20: Piosenki angielskich revellersów—płyty.

19.20—19.30: „Głębokie” — odczyt z cyklu „Miasta i miasteczka Polskie” — wykł. Wanda Dobaczewska (Tr. z Wilna).

19.30—19.45: Utwory Aleksandra Zarzyckiego i Władysława Żeleńskiego — płyty.

19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następnny.

19.50—20.00: Wiadomości sportowe.

20.00—20.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Leon Wyrwicz (wesole monologi) — transmisja z Krakowa.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce”.

21.00—21.45: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra symfon. P. R. pod dyr. Józefa Ozimidskiego i Jerzy Czapliski — śpiew.

21.45—22.00: „Lewis Sinclair i powieść amerykańska” — szkic literacki — wykł. dr. Włodzimierz Jampolski.

22.00—22.15: Koncert reklamowy.

22.15—22.35: Rozwiązanie zagadki muzycznej nadanej w dniu 8.12. 1934 r.

22.35—23.00: Koncert Zyczeń.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—1.00. D. c. koncertu życzeń.

### DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00. BUKARESZT. Recital śpiewaczy.

20.10. MONACHJUM. Muzyka operowa.

20.10. WROCLAW. Wieczór operowy.

20.15. FRANKFURT. „Holender - Tułacz” — opera Wagnera.

20.15. SZTUTGART. Radiopodróż muzyczna.

20.15. KROLEWIEC. Wesoly wieczór.

20.30. KOPENHAGA. Radjohal z muzyką.

20.45. MEDJOLAN. Opera.

LEKARZ - DENTYSTA  
**F. KOPCIOWSKA**  
POWRÓCIŁA.  
Przyjmuje codziennie od 9—3  
**Gdańska 37**  
tel. 232-55  
1—7 w lecznicy  
**Piotrkowska 294**

**JERZY Z DAN**  
**POD GILOTYNĄ**  
NIEZWYKLE DZIEJE SZPIEGA - AKTORA

Przewodniczył rozprawie sędzia Stanisławski. Fotel oskarżycielski zajął prokurator Jarosz, należący obecnie do czołowych obrońców warszawskich wreszcie na ławie obronnej zasiadł zmarły przed rokiem mecenas Kazimierz Sterling, znany z obron w wielu procesach politycznych.

### XIX.

Akt oskarżenia nie wylczył wszystkich czynów Fortwila, w wielu wypadkach nie było zupełnie konkretnych dowodów winy, jednak szereg strasznych przestępstw, popełnionych przez prowokatora zostało szczegółowo opisanych. Wyjaśnienia Fortwila trwały przeszło dwie godziny. Wyteżył on wszystkie swe zdolności aktorskie, ażeby ratować się z tej ostatniej gry, od której zależało wszystko.

Wszystkiemu winien Herc — wołał Fortwil — moment, kiedy przestąpił próg jego mieszkania, zawisł złowrogo nad całym jego życiem. Stał się bezwonnym narzędziem w jego rękach.

Swęcią działalność prowokatorską tłumaczył w sposób swoisty. Nienawidził Moskale, zwłaszcza zaś zniemawidził ich, kiedy rosyjski wywiad wykołował go i pchnął na drogę szpiegowską, drogę z której nie było powrotu.

Oddając się w ręce niemieckie i przechodząc do wywiadu niemieckiego bynajmniej nie zamierzał szkodzić Polsce. Walczył z rosyjskimi sługami, ze szpiegami na rzecz Rosji, która przecież na terenie b. zaboru rosyjskiego była znacznie większym wrogiem kraju — niż Niemcy. Fortwil negocjował szereg faktów prowokacji. Zdawało się

czasami w chwili składania przezeń wyjaśnień, że to niewiniątko, to ofiara intryg, która dostała się przez ludzką niechęć na ławę oskarżonych.

Po wyjaśnieniach Fortwil opadł bezwładnie. Ciężko dyszał. Na sali panowała chwila ciszy, gdy przewodniczący obwieścił, że zaraz rozpocznie się zaprzysięganie świadków.

Jednym z głównych świadków oskarżenia był Józef Herc. Z nim też wydarzył się ciekawy incydent.

Sprytny szpieg zdołał w niewyjaśniony dotychczas sposób, po powstaniu niepodległej ojczyzny, wkroczyć się do służby w wydziale bezpieczeństwa ministerstwa spraw wewnętrznych. Dla opinii publicznej było to tajemnicą, toteż jedno z pism pravicowych pisząc o procesie, między innymi użyło zwrotu, że jutro zeznania składać ma znany szpieg prowokator Józef Herc. Naza jutrz w tymże piśmie ukazało się odwołanie, zawierające przeproszenie pod adresem Herca. Redakcja z ubolewaniem stwierdziła, że została... wpro wadzona w błąd. To sprostowanie nie wiele pomogło Hercowi, bo został natychmiast, po ujawnieniu swojej roli w czasach zaborczych, wydalony ze służby państwowej.

O ile Fortwil dyszał nienawiścią do Herca, o tyle ten ostatni odplacał się wzajemnością temu, który go zdradził. Czy obaj szpiegowie mogli kiedykolwiek przypuszczać, że znajdują się w podobnej sytuacji — na sali sądu polskiego, który miał osądzić dzieje ich nikczemnej przeszłości.

Herc bynajmniej nie negocjował swo-

jej roli szpiega. Nawet z dumą podkreślał, że stał na czele ważnego odcinka wywiadu rosyjskiego, nazywając siebie agentem oddziału drugiego rosyjskiego sztabu. Opowiadał obszernie o swojej szpiegowskiej pracy.

—Ale zdrady brzydziłem się — wołał — być szpiegiem to wcale nie hańba! To taki sam doniosły posterunek państwowy, jak każdy inny, tylko bardziej niebezpieczny. Szpieg natomiast staje się zbrodniarzem, jeżeli swoich wydaje w ręce wroga. Takim zbrodniarzem jest Fortwil!?

Prokurator Jarosz szeregiem pytań wydobyl od świadka zeznania, które potwierdziły, że w czasach rosyjskich pracował w ochronie.

### #

Po Hercu zeznawały ofiary Fortwila — te momenty procesu przejmowały zgrozą. Szczególne wrażenie na obecnych wywarły zeznania Tlustego. Na sali ukazał się cień człowieka — trzęsący się jak galaretkę męczyzna, zupełna ruina. Nie mógł chwili ustać. Podano mu natychmiast krzeselko, na którym siedząc, składał zeznania. Tlusty śle mówił po polsku, a w związku z defektem mowy, powstałym po katuszach w niemieckiej policji, słowa jego, pełne tragizmu, brzmiały tak komicznie, że mimowoli sala wybuchła śmiechem. Nie był to jednak śmiech wesółości, lecz śmiech grozy.

Tlusty opowiadał jak co kilka dni zabierali go agenci niemieccy. Czasami trzymano go w policji, na Koszykowej po 15 minut, czasami po kilka godzin, a nawet i dni. Torturom nie było końca. Dawał fałszywe dane, bo nie faktycznego nie wiedział, po sprawdzeniu jednak nieprawdziwych danych, tor tury powtarzano ze zdwojoną siłą. — Chciał zbiec z Warszawy, ale został ujęty.

Również o ustawicznym zatrzymywaniu i torturowaniu opowiadał agent artystyczny, Kraushar. Błagał Fortwila by dał mu spokój, lecz ten z jeszcze

większą zaciekłością gnębił go i przesładował.

Wstrząsające były zeznania trzech kobiet — Rywackiej, Karczewskiej i Strzeleckiej. Rywacka opowiadała o ostatnich chwilach Radzickiego. Nie opuszczała go do ostatniego momentu. Stała całymi dniami i nocami pod murem więzienia. Wiedział o tem, i gdy wypuszczano go na spacer — wołał „Ginę przez piosenkarza!”

Karczewska, siwa, złamana kobieta, opowiadała o wstrząsających chwilach w policji na Koszykowej. Strzelecka, kasjerka z Rennaisancu, gdy ją więziono, była przesłuchiwana w więzieniu osobiście przez Fortwila.

Przed sądem przewijały się okropne dzieje niedawnych dni. Zdawałoby się, że to powstały duchy straconych, że ich szklane nieruchome oczy patrzą na salę sądową.

### XX.

Prokurator Jarosz wygłosił 8-mio godzinne przemówienie. Oskarżyciel publiczny w sposób szczegółowy odtworzył działalność prowokatorsko - szpiegowską Fortwila. Mówił o jego stosunkach z dygnitarzami tajnej policji niemieckiej, o nikczemnych metodach, o wykorzystywaniu dla niecznych celów zemsty osobistej swej władzy konfidenta. Prokurator okazał sądowi fotografie, która do dzisiejszego dnia znajduje się w aktach sprawy, okrytych kurzem zapomnienia, w archiwum sądowym w Warszawie. Było to zdjęcie grupy członków tajnej policji polowej. Wśród sfotografowanych funkcjonariuszy zajmował jedno z najbardziej „honorowych” miejsc Alfons Festensztadt. Prokurator nie pominął faktu wstrzeżliwości Fortwila w zdradzaniu członków P. O. W. i P. P. S. Wiedział, czym grozi tego rodzaju zdrada, wiedział, że naraża się na niechybną śmierć tak jak prowokator Szulc i wielu innych jemu podobnych, którzy polegli od kul wykonawców wyroków partyjnych.

(Dalszy ciąg jutro)

# KSIEŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester.

21

## STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgiów patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycową kochanką”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnie dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreznicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tę samą noc apasz Stefan Brzytewka zostaje aresztowany w pociągu przez znanego detektywa Henryka Petronia.

Stefan Brzytewka zrezygnując z tytułu detektywa uspić czujność eskortujących go agentów wyskoczył przez okno wagonu.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zraniał się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał halasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzką.

W pewnej chwili zagadkowa głowa unosi się do góry i wśród szatańskiego chichotu znika w powietrzu.

Brzytewka odwiedzony zostaje do szpitala więziennego a detektyw Petroni jedzie swoim autem do pałacu dreznickiego, ażeby rozwiązać zagadkę zniknięcia pięknej Henriety Dreznickiej.

Ale, mimo jego intensywnego śledztwa, zagadka wikała się coraz bardziej.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesyłkę. Skoro rozpakował ją, ze skrzyń wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreznickiej.

Detektyw Petroni przypomniał sobie historję, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie na cmentarzu. Udaje się więc do szpitala, odwiedzając rannego apasza.

Brzytewka po raz drugi powtarzał mu swoje niesamowite rewelacje.

Henryk Petroni udaje się nocą na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Detektyw dorozumiewa się, że jest to ten sam grób rodzinny, o którym wspominał mu ranny kaszlarz.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów”.

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka” podsunęła mu ku ustom czarę. Petroni, udając, że pije, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zdemaskował intruza, kazał go związać i zostawić w głębi grobowca.

Narzeczony Henriety Dreznickiej jedzie do Zurichu, gdzie ongiś studiowała jego kochana, ażeby dowiedzieć się od dentystki, która leczyła Henrietę, prawdziwych rewelacji, budzących w nim wątpliwości w autentyczność przysłanej mu głowy.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki uwieziony Petroni zostaje zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabarz Piotr Owies, zwany „Piszczelem spróchniałym”. Opryszek ten zdołał jednak zbiedz.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk zaarrestował kręcącego się nocą pod pałacem dreznickim osobnika, nazwiskiem Zveumt Warnin.

Aresztowany zachowuje się bardzo ordynarnie. Z testamentu starego Dreznickiego wynika, że po śmierci Henriety stała się on spadkobiercą połowy Dreznick. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękną pannę.

Warnin udowodnił, że wraca w tej chwili z Afryki Południowej, gdzie siedział przez 25 lat w więzieniu. — Zostaje więc zwolniony — i jedzie do Dreznick.

Istnieją poszlaki, że sprofanowany został grób niejakej Stelli de Coor. Policja dokonała ekshumacji ciała — i znajduje w trumnie trupa dziewczyny — ale bez głowy.

Ponieważ Stella de Coor była bardzo podobna do Henriety, powstało przypuszczenie, że głowa, przysłana swego czasu do Dreznick była głową Stelli.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk natknął się przypadkowo w okolicy Jesionek Małych na zbiegłego grabarza Piotra Owsa i w czasie walki zostaje zastrzelony przez jego towarzysza.

Równocześnie stwierdzono, że w głębi szybu „Anastazja” zjawił się cień tajemniczego garbusa.

— Poprostu wymyślimy historyjkę, że starszy posterunkowy zabity został przez przemytników tytoniu... Zresztą, jeśli panowie pozwolicie, to sam spręparuję dla dzienników odpowiedni komunikat.

I tak się stało.

Dnia następnego miejscowe pisma

na pierwszej stronie umieściły długie artykuły zatytułowane:

**Nowa zbrodnia bandy przemytników. Starszy posterunkowy, Karol Wnuk ofiara bandytów, szmuglujących tytoń.**

„W dniu wczorajszym odbył się uroczysty pogrzeb starszego posterunkowego Karola Wnuka, który pochowany został w swojej rodzinnej wsi Jesionki Małe. Pogrzeb zamienił się w prawdziwą manifestację na cześć tragicznie zmarłej ofiary obowiązku.

Policja, pracując niezmiernie, nie zdołała ustalić, że Karol Wnuk zabity został przez przemytników tytoniu — wiele bowiem rozsypanego tytoniu znaleziono na miejscu tragicznej walki.

Niestety — jak wynika z zeznań straży celnej — szafka przemytników - morderców dwie go-

dziny po swojej zbrodni przedarła się na teren niemiecki.

Władze nasze skomunikowały się z policją niemiecką, ażeby ta dopomogła im w wytropieniu okrutnych morderców dzielnego policjanta”.

Wśród tysięcy ludzi, którzy artykuł ten czytali, był również wysoki mężczyzna w sportowym ubraniu.

Ten przebiegłyzy oczyta, schował gazetę do kieszeni i ironicznie wzruszył ramionami.

— A szukajcie sobie swoich przemytników zagranicą chociażby do sadu ostatecznego, drodzy panowie policjanci — mruknął do siebie, uśmiechając się szyderczo.

Kwadrans potem zapukał do ciężkich drzwi masywnego domu z czerwonej cegły. Po chwili drzwi otworzył się, a nieznamy, rozglądniejszy się szybko dokoła, zniknął w mrocznej sieni.

## Rozdział 25.

### Tajemniczy domek

Murowany dom przy ulicy Kasztanowej Nr. 5, do którego wszedł dzentelmen w sportowym ubraniu, nie różnił się, nazewną od kilkuset innych domków rozsianych po Jesionkach Wielkich i ludnej okolicy. Bo to, że posiadał mocne drzwi a na noc okna jego zamykane były żelaznymi żaluzjami, nie zwracało niczyjej specjalnej uwagi.

Kiedyś był on własnością starego dyrektora kopalni, Teslera, który, dorobiwszy się emerytury i mająteczku, dźnął potem na myśl, że pieniądze jego mogą mu być zrabowane: stał i podobieństwo domku do forteczki.

Stary ciułał pieniądze przez pół wieku, lecz spadkobiercy jego — trzech wesołych siostrzeńców — załatwiło się w mig z majątkiem zmarłego wuja.

W jaki sposób gotówka starego sknera poparła potem rozwój polskiego gorzelnictwa, jak bardzo wzbogaciła ona śpiewaczki kabaretowe i inne kobiety, to nie należy zupełnie do historii. Faktem jest tylko jedno, że weseli siostrzeńcy, w poszukiwaniu nowych źródeł dochodu, sprzedali wkrótce również i domek — jako resztę swojej sukcesji.

Realność kupił niejaki pan Gliniec.

Kiedyś pracował on w górnictwie jako niezły inżynier. Jednakże podczas katastrofy doznał tak silnych kontuzji czaszki, że wycofał się z swojej pracy, porzucając bezpowrotnie fuż górnictwo.

Od towarzystwa, w którym był asykurowany, otrzymał wysoką premję, a zarząd kopalni wypłacał mu miesięczną emeryturę. Tak więc mógł Michał Gliniec żyć spokojnie a nawet dostatnio.

Kiedy Gliniec wprowadził się do nowonabytego domku, stał on się początkowo momentem zaciekawienia dla całego sąsiedztwa. Lecz po kilku już miesiącach oswojono się z tym mruklwym i zamkniętym w sobie człowiekiem, który w swoim domku żył niby pustelnik, nite udzielając się nikomu.

A że powszechnie wiedziano o jego przykrym wypadku w kopalni, nie brano mu nawet za złe pewnych dziwactw trudno bowiem wymagać od człowieka, który przeszedł trepanację czaszki, ażeby był tak normalny jak inni.

Trochę sensacji wywołało w sąsiedztwie pojawienie się w domu Glinieca przystojnej panny o zuchwałych trochę oczach i czerwonych ustach.

— To moja siostrzenica Steffa — oświadczył raz w sklepie tytoniowym, kiedy właściciel począł go brać na spytki.

Na tem też skończyły się jego wy-

jaśnienia — a po jakimś czasie opinja zgodziła się z tem, że emerytowany inżynier jest wujem pięknej brunetki.

Lecz byli i tacy, którzy pozwalali sobie na pewne w tym względzie wątpliwości.

Trzecim mieszkańcem murowanego domku był służący, milczący również tak jak jego pan, Jan.

Co do tego ostatniego, to całe sąsiedztwo zgadzało się jednocześnie, że jest to przykra i niemila figura.

Pozostała trójka rzadko jeszcze ktośkolwiek inny odwiedzał milczące domostwo o ciężkich żaluzjach okiennych.

Dzentelmen w sportowym ubraniu musiał tu być jednak częściej gościem, ponieważ przeszedł pewnym krokiem mroczną sień, ażeby, nacisnąwszy klamkę, wejść do obszernego pokoju.

— Witaj mistrzu! — skinał na niego głowa siedzący za stołem inżynier Gliniec. Oczy jego były trochę niepokorne, a wargi nerwowo rozdrżane.

— Bądź pozdrowiony bracie „Druhu grabarzy!” — odparł przybyły.

— Witaj i ty „Piszczelu spróchniałym” — dodał po chwili, widząc, że podłoga rozsuwa się, a z czeluści wyłania się postać garbatego grabarza.

— Również i ty bądź pozdrowiony bracie „Walająca się czaszko” — zwrócił się do stojącego w drzwiach służącego, Jana.

Odrzucił czapkę, a usiadłszy wygodnie na kanapie, zauważył:

— A zatem bractwo nasze jest prawie w komplecie. Mam jednak przykre wrażenie, że nie tak prędko spotkamy się na naszych satanistycznych obrzędach.

— Dlaczego, mistrzu? — jęknął brat „Druhu grabarzy”.

Mistrz spojrział na niego ostro: — Dlatego — oświadczył surowo — że policja drepta nam po piętach. Teraz, kiedy wytropiona została nasza przytulna oaza szczęścia, to jest grobowiec z czarnego granitu, nie tak prędko znajdziemy nowe, odpowiednie dla siebie schronienie...

Zauważywszy zasmuconą twarz „Druha grabarzy”, dodał szybko miększym już głosem:

— Robimy wszystko, co leży w naszej mocy, ażeby zebrać znowu rozprószone bractwo. Czarna msza, którą wznovimy naszą działalność, będzie jeszcze wspanialsza, niż te, w których dotychczas brałeś udział. — Obiecuję ci to!

Trochę idjotyczne stało się spojrzenie inżyniera Glinieca.

— Czy mówisz prawdę, mistrzu? — wybełkotał.

— Przysięgam ci, że tak będzie! — odparł tamten. — Lecz stanie się to dopiero za miesiąc. W tej chwili rozwiązuje na cztery tygodnie nasze bractwo. Od tej chwili w wspólnych rozmowach wracacie do swych własnych imion.

— Dobrze, mistrzu! — skłonił się grabarz.

Naczelnik z bractwa satanistów skrzywił się:

— Proszę również, ażeby od tej chwili nie tytułowano mnie więcej „mistrzem”. Mówcie do mnie przez „szefie”. Będziecie pamiętać?

— Będziemy! — odparli zgodnym chórem pozostali sataniści.

Szef wyjął z kieszeni gazetę i podsunął ją grabarzowi.

— Przeczytaj-no ten artykuł: to coś dla ciebie.

Owies wziął do rąk gazetę. W miarę jak czytał, twarz jego rozjaśniała się.

Potem, odrzuciwszy gazetę odechnął:

— Te policyjne bałwany nie mają o niczem pojęcia. Wedle nich to przemytnicy tytoniu uprzatnęli Wnuka... a nie my. A niechże komunikują się teraz z władzami niemieckimi chociażby do końca świata i szukają naszych śladów po tamtej stronie granicy. My siedzieć tu będziemy bezpiecznie, gwizdząc na nich i na ich wysiłki.

— Niemniej zachowując wiele ostrożności — przerwał mu szef. — Nie wolno ci więcej ryzykować i opuszczać tego domu... Miałeś najlepszy dowód, czem ci to grozi: a ja nie zawsze znajduję się pod bokiem...

— Będzie mi się nudzić w tym więzieniu — westchnął ponuro grabarz — tak bardzo lubię ruch!...

Szef przerwał mu jeszcze niecierpliwiej:

— W prawdziwym więzieniu nudziłoby ci się jeszcze bardziej, a ruchu zażywałbyś tam napewno mniej, niż tu. Lecz, jeśli ci chodzi o używanie sportu chodzenia, to pociesz się, bo nacieszysz się nim aż do przesytu.

Zawiesił głos i dorzucił ze znaczącym naciskiem:

— Tylko nie po ziemi, ale pod ziemią...

Jestem zawsze gotów do usług szefie — skłonił się garbus. Tamten zaś wy dobył z kieszeni wielki rewolwer i wręczył go Owsowi ze słowami:

— To bardzo precyzyjna broń, choć stara — o wiele lepsza od twojego noża. Strzelasz podobno niezłe, więc będziesz umiał zrobić z zabawki tej należyty użytek... A pamiętaj w razie czegoś nałożyć na łufę tłumik: odgłos głośniego wystrzału może ci bowiem sprowadzić na kark najmniej pożądanego gości...

— Będę pamiętał, szefie! — odparł Owies, oglądając z zadowoleniem broń.

Skolei wziął ją do ręki brat „Walająca się czaszko” — czyli inaczej służący Jan.

— Ładna maszyna, chociaż trochę zawiłka. Ale mnie wystarczy ta mój — uderzył się ironicznie po kieszeni.

Jan był niby służącym. Lecz widać było, że funkcję tę pełnił tylko tytułownie. A co więcej chlebodawcę swego inżyniera Glinieca traktował często zgóry.

Jan był ogromnie podobny do Owsa. Miał taką samą antypatyczną twarz zbrodniarza i złe spojrzenie zielonkawych oczu. Tylko podczas gdy „Piszczel spróchniałym” był niski i garbaty, postać Jana była wysoka i barczysta.

Podobieństwo ich było zresztą rzeczczą zupełnie naturalną — albowiem stanowili parę bliźniaków.

**(Dalszy ciąg jutro)**

Dawno oczekiwany

# Harry Peel

Marja Solweg  
w filmie: „Zagląda”  
Świąteczny program „CORSO”.

Poraz pierwszy w Łodzi

Humor! Smiech! Sensacja!

# BUSTER KEATON

najweselszej komedji sezonu w filmie, gdzie  
Buster zdobywa miliony  
i serce ukochanej

Świąteczny program „CORSO”. Nadprogram S-ty Mikołaj (kolorowy film)

KINO-TEATR

## „CORSO” Legjonów 2-4

Początek seansu codziennie o godz. 4, 6, 8 i 10, w soboty o g. 12, 2, 4, 6, 8 i 10 w. Ceny miejsc — 50 i 54, następne 54, 85 i 1.09.

OSTATNIE 2 DNI! - Nasz bezkonkurencyjny program. - Poraz pierwszy w Łodzi!

Największe arcydzieło produkcji sowieckiej!

## Krwawe Perły

(„Bożek mórz południowych”) Wielki dramat sensacyjny z zycia poławiaczy pereł.  
W roli głównej RICHARD ARLEN i FAY WRAY

UWAGA!!! Nadprogram: Parada sportowa na Czerwonym Placu w Moskwie przy udziale 180.000 zawodników całej Rosji w obecności STALINA, WOROZYŁOWA, KALININA, LITWINOWA I GORKIEGO.

## BURZA

w rolach głównych  
A. K. TASAROW i M. J. ŻAROW.

## METRO

Przejazd 2

OSTATNIE 2 DNI!

Pierwszy raz w Łodzi

## „CZTERECH GENTLEMANÓW”

Świąteczny program: „Co mój mąż robi w noc”

## BUSTER KEATON

najznakomitsza komedja w obecnym sezonie oraz GEORGE O'BRIEN w filmie p. t. „CZTERECH GENTLEMANÓW”  
Nadpr. Tygod. Param. i Pata

## ADRIA

Główna 1

## „MIRAŻ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Ostatnie 2 dni!

## Pieśniarz Warszawy

w roli gł. E. U. G. BODO

Świąteczny program: „MARSZ RAKOCZEGO”

Najlepszy Polski Film!

Nadprogr. Tyg. Paramountu i Pata. — Ceny miejsc: III 54 gr., II—85, I—1.09, balkon 75 gr.

DDKTÓR

### KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)  
Leczenie niemocy płciowej.  
Andrzeja 2, tel. 132-28  
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ

### ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani  
Łódź, ul. Piotrkowska 164  
tel. 125-26  
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Doktor

### H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne  
PIOTRKOWSKA 56  
tel. 148-62  
od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-1.  
Ceny lecznicowe.

### PORADNIA WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH  
Została przeniesiona na ul. Zieloną 2, tel. 189-33  
od 9 rano — 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁ.  
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieciarz od 11-1 i od 3-4.

### LECZNICA

PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miejscu. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.  
Porada 3 złote.

DR. MED.

### M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA  
Zgierska 11,  
tel. 246-09.  
Przyjm. od 4-8 w.

DOKTOR

### Z. Henrykowski

Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul. Piotrkowską 86 tel. 143-63  
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 popol.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr.

### W. BALICKA

PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. med.

### Mikołaj Bornstein

CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO  
RZGOWSKA 5  
(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08  
Przyjmuje 10-12 i 16-20.

### PLAC REYMONTA

Nowo-Zarzewska 10  
tel. 139-39.

### Ambulatorjum

LEKARZY - SPECJALISTÓW przy Stow. „Nosen Lechem”  
Analizy. — Gabinet dentystyczny

Dr. med.

### H. Lubicz

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
Ceglana 7  
telefon 141-32  
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. med.

### H. Klaczkowa

położnictwo i choroby kobiece  
Piotrkowska 99.  
tel. 213-66  
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.  
CENY LECZNICOWE

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów. Ceny przystępne. R. Pastawelska, Ceglana 23.

### Matki!

Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka”

„Kropli Mleka”

DR. MED.

### Niewiażski

spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)  
Andrzeja 5, telef. 159-40  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1-ej.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DRYGAJNE PROSZEKI  
MIGRENO-MERKOSIN  
R.M.W. N-1599  
Z KOGUTKIEM  
SA SRODKIEM  
KOJĄCYM BÓLE  
ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEURALGIA,  
**BÓLE ZĘBÓW,**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE ARTRETYCZNE,  
STAWOWE, KOSTNE i t.p.  
ZADAJCIE W APTEKACH PROSZEKI ZE ZN. FARR. KOGUTKIEM W ORYGINALNEJ OPAKOWANIU PO 5 PROSZEKÓW W PUDEŁKU

DR. MED.

### L. NITECKI

Powrócił  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
NAWROT 32, front, I piętro  
Tel. 213-18  
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w pop.

DOKTOR

### Reicher

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.  
Leczenie niemocy płciowej.  
Południowa 28. Tel. 201-93  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

KRYNICA - Źródł. Pensjonat Vogla poleca pokoje komfortowe z wodnym centralnym ogrzewaniem. Telefon 217.

PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia sukien balowych, ślubnych, po cenie niskiej. Narutowicza 21, prawa oficyna II p.

gum..?



klejnot higieny

DOKTOR

### TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.  
Zawadzka 6  
fr. II piętro, tel. 234-12.  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.  
W niedziele i święta od 8-1 pp.  
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

### Dr. Heller

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.  
Traugutta 8, tel. 179-8  
przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedz. i święta od 11-2 popol. dla pań oddzielne poczekalnie. dla niezdolnych ceny lecznic.

### Dr. Feldman

AKUSZER GINEKOLOG  
Mieszka obecnie  
Kilińskiego 113  
(NAWROT 41) Telefon 155-77

PRZYCHODNIA

### Wenerologiczna

Lekarzy specjalistów  
ZAWADZKA 1, tel. 122-73  
czynna od 9 r. do 10 wiecz.  
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).  
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia.  
Porada 3 złote.

DR. MED.

### M. Glazer

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Zachodnia 64, tel. 185-49  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w pop.

PI. YTY gramofonowe od 65 gr. Najnowsze przeboje zł. 1.10. Patefony od 49.50 zamiana płyt. Firma Chronometre, Piotrkowska 116.

DR. MED.

### M. Lewinsonowa

CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE (dla kobiet i dzieci)  
Piotrkowska 86  
front II p., tel. 143-63.  
Przyjmuje od 11-1 i 4-6 po pol.  
Ceny lecznicowe.

### Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG  
ANDRZEJA 4  
TELEFON 228-92  
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

ZAPOWIEDZ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że I. owdowiły Brunon Gessner, urzędnik prywatny, zamieszkały w Gdyni, przedtem w Łodzi, syn Ludwika Gessnera piwowara i jego żony Marji z domu Hardt, oboje zmarłych i ostatnio zamieszkałych w Łodzi, 2. niezamężna Julia Schor, urzędniczka prywatna zamieszkała w Gdyni przy ulicy Sienkiewicza nr. 1, przedtem we Lwowie, córka Chaima Lejby Schora, kupca i jego żony Szeindel Tauby vel Toni z domu Lów, zamieszkałych we Lwowie, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni, Expressie Łódzkim w Łodzi i Kurjerze Lwowskim we Lwowie.  
Gdynia, dn. 20 grudnia 1934 r.  
Urzędnik stanu cywilnego:  
(-) Reinhardt.

### Dyplomowana pielęgniarka

ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6  
Tel. 151-72.

Wykonywa zabiegi w zakresie pielęgniarstwa wchodzące: zastrzyki, bańki, pijawki i opatrunki chirurgiczne. 25-2

„ZNICZ” — pięć przenośne szamotowe zapewniają ciepłą zimę. „Znicz”. Wodna 12/14, tel. 105-22.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje. obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

### FALALEUM

jedynie praktyczny i oszczędny chodnik w cenie 50 groszy za 1 metr, bieżący 100 szer. Do nabycia wszędzie. 15-2.

PRZYBLAKAŁ się pies doberman — czarny, żółto-podpalany. Wiadomość: u Jozocy, Aleja I Maja 25.  
UWAGA! Wypożyczalni garderobe, meska, damska, ślubna i balowa 6-go Sierpnia 20, sklep galanterijny.



## Trener Czeisler

zakontraktowany przez Ł.K.S.

Jak się dowiadujemy zakończone zostały pomyślnie pertraktacje ŁKS-u z trenerem Czeislerem. P. Czeisler rodem z Węgier, który już swego czasu trenował piłkarzy ŁKS-u z bardzo dodatnim rezultatem, przyjeżdża do Łodzi w początkach lutego.

## Sławy ping-pongowe

z całej Polski na turnieju w Łodzi

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w lokalu Makabi (Al. Kościuszki 21) dwudniowy turniej tenisa stołowego o mistrzostwo Związku Makabi w Polsce.

Większość zespołów, uczestnicząca w turnieju, przybyła już wczoraj do Łodzi. Do najsilniejszych zaliczają się lwowska Hasmona mająca w swych szeregach reprezentacyjnego zawodnika Polski Loewenherza, warszawska Hasmona i Łódzka Makabi. Trzy te zespoły stanowią elitę polskiego tenisa stołowego. Z tego względu turniej zapowiada się niezwykle interesująco. Również i w mistrzostwach pań konkurencja jest niezwykle silna.

Turniej rozpoczyna się dziś o godz. 10-ej.

## Łyżwy

belgijskie „ORMOND” kanadyjskie „C. C. M.” i szwedzkie.

NARTY, kiję HOKEJOWE oraz wszelki sprzęt zimowy, polecają:

R. KOWALSKI i Z. KOWALSKI  
11 Listopada 26 Łódź Piotrkowska 62

OSTRZENIE ŁYŻEW.

## Wilno protestuje

przeciwko decyzji zarządu PZHL

Wilno, 21 grudnia.

Zgodnie z zapowiedzią odbył się w czwartek w sali Ogniska kolejowego wiec protestacyjny przedstawiciele świata sportowego. Wiek zwołany został przez Ognisko celem zajęcia stanowiska wobec decyzji naczelnej magistratury hokejowej w sprawie wyeliminowania Ogniska z puli finałowej rozgrywek hokejowych o mistrzostwo Polski.

## Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

**Sobota:**

Boks. W sali Siły przy ul. Główniej 17 o godz. 18.30 drużynowy mecz bokserki Siła — Bar-Kochba.

Tenis stołowy. W lokalu Makabi przy Al. Kościuszki 21 w ciągu dnia mistrzostwa ping-pongowe zw. Makabi.

**Niedziela:**

Atletyka. W sali kina przy ul. Rzgowskiej, o godz. 12-ej mecz zapasniczy o mistrzostwo drużynowe okręgu Sokół — IKP.

Tenis stołowy. W lokalu Makabi przy Al. Kościuszki 21 — dokończenie mistrzostw drużynowych i indywidualnych zw. Makabi.

## Ze sportu zapasniczego

W zarządzie Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego zaszła ostatnio zmiana. Mianowicie dotychczasowy sekretarz związkowy s. starż Szudziński wycofał z zarządu a na jego miejsce został dokooptowany p. Eugeniusz Nowak z pąbianickiego Kruszcendera.

Z meczów zapasniczych o mistrzostwo drużynowe okręgu, które miały się odbyć w ciągu soboty i niedzieli, odbędzie się tylko mecz Sokół — IKP, w niedzielę w sali kina przy ulicy Rzgowskiej.

Na dzisiejszym meczu bokserkim drużynowym Siła — Bar-Kochba, który rozpocznie się o godz. 18.30 odbędą się następujące walki (od muszej do półciężkiej): Berger (S) — Kumer (BK), Zapke (S) — Ilew (BK), Ginter (S) — Paryzer (BK), Schodowski (S) — Mosman (BK), Skalski (S) — Borenstein (BK), Dorobski (S) — Kassman (BK), Perliński (S) — Engel (BK).

# ROZMOWA ZE STAHELEM

## na ulicy Piotrkowskiej

### Wicemistrz Polski opowiada o swej walce z Majchrzyckim

Łódź, 22 grudnia 1934 r.

Niewielu równych sobie pięściarzy posiada mistrz Polski i wicemistrz Europy Witold Majchrzycki. Na palcach policzyć można w Europie bokserów kategorii średniej, którzy dorównują naszemu wielokrotnemu mistrzowi. Wśród pięściarzy polskich jako jedyny godny konkurent Majchrzyckiego uchodził łódzianin Chmielewski. Jednak zupełnie nieoczekiwanie znalazł Majchrzycki ubiegłej niedzieli nowego groźnego przeciwnika w osobie zawodnika Makkabi warszawskiej łódzianina Maksa Stahla. Stahl przegrał swą walkę z Majchrzyckim, lecz zgodna jest opinia całej prasy że walczył jak równy z równym i tylko nieznaczna różnica punktów uległ wicemistrzowi Europy.

Gdy wśród tłoku panującego w godzinach wieczornych na ulicy Piotrkowskiej dostrzegam zdala potężną postać Stahla, zapominam na chwilę o zasadach, obowiązujących dobrze wychowa-

nego Europejczyka i rozpychając się na lewo i prawo udaje mi się wreszcie złapać śpieszącego się Maksia. Witamy się jak dwaj starzy znajomi, a gdy zaznamiam Stahla z celem mojego biegu z przeszkodami po ulicy Piotrkowskiej, otrzymuje odpowiedź: „Redakcji Expressu” mam wiele do zawdzięczenia. Doda waliście mi panowie zawsze wiele otuchy w chwilach dla mnie najcięższych, rzetelnie krytykowaliście moje walki w ringu i za to jestem „Expressowi” bardzo wdzięczny.

— Bardzo nam miło, ale powiedz mi Pan lepiej, co Pan robi w Łodzi?

— Pracuję na posadzce, którą otrzymałem jeszcze gdy walczyłem w barwach IKP. Na mecze Makkabi dojeżdżam do stolicy.

— Więc nie przeniósł się Pan na stałe do Warszawy? To jest dla nas nowina. A czy mieszkając w Łodzi i walcząc w klubie warszawskim ma Pan możliwość trenowania?

— Z treningami jest nieco gorzej. Od czasu do czasu korzystam z uprzejmości mego macierzystego klubu i chodzę na sparringi do IKP.

— A z Majchrzyckim walczyło się do brzo? Nie odczuwał Pan tremy przed walką?

— Nigdy jeszcze przed żadną walką nie odczuwałem tremy. Bilem się już przecież z doskonałymi bokserami i jakoś poszło. Wystawiano mnie niejednokrotnie do wyższej kategorii i umiałem poradzić sobie z cięższymi od siebie przeciwnikami. Po walce z Majchrzyckim nie czułem absolutnie wyczerpania i mógłbym walczyć jeszcze kilka rund. Sądzę, że w Poznaniu pójdzie mi lepiej, chociaż wygrać walkę z tak doskonałym technikiem jakim jest Majchrzycki nie należało do rzeczy łatwych.

— Mimo, że nie należę do nowicjuszy bokserkich i przez kilka lat występowałem w barwach IKP stoczyłem ubiegłej niedzieli z Majchrzyckim dopiero 48 walkę. W barwach Makkabi walczyłem już 9 razy, podczas gdy w ciągu kilku lat bytności w IKP byłem w ringu zaledwie 39 razy. Stało się to dlatego, że w mojej wadze nie było dla mnie miejsca w IKP. Byli lepsi ode mnie — doda je skromnie wicemistrz Polski wagi pół średniej, podając nam swą potężną dłoń na pożegnanie.

— Ner. —



*Zebrani uchwaliли zdecydowanie przeciwstawiać się omijaniu Wilna przez centralne związki sportowe, żądać otoczenia sportu wileńskiego troskliwszą niż dotąd opieką, zaprzętać do Związku Związków i PUWF-u oraz potępić działalność zarządu PZHL.*

Jak widać sportowców wileńskich do głębi oburzyło stanowisko Zarządu P. Z. H. L., który faworyzując Warszawiankę, wyrządził wielką krzywdę klubowi, wykazującemu w sporcie hokejowym duży postęp.

## Hiszpania bije Węgrów 6:1

w nieoficjalnym meczu międzypaństwowym

W Madrycie odbył się wczoraj międzypaństwowy mecz piłkarski Hiszpania - Węgry zakończony łatwym zwycięstwem hiszpanów w wysokim stosunku 6:1.

Węgry reprezentowane były przez kombinowany zespół, składający się z piłkarzy zespołów Ujpest i Bocskai. — Mecz nie miał jednak charakteru oficjalnego, na co wskazuje też fakt, że był on prowadzony przez sędziego hiszpańskiego.

Przez cały czas gry zaznaczyła się bardzo wyraźna przewaga hiszpanów, którzy zdobyli w równym niemal odstępach czasu sześć bramek, podczas gdy węgrom udało się zdobyć jedynie punkt honorowy.

Przed zawodami prezydent Hiszpanji udekorował wszystkich reprezentantów

hiszpańskich złotymi medalami, a słynnego bramkarza Zamorę najwyższym odznaczeniem rycerskim.

## Trzy wierszyki — trzy zagadki

Ósma serja konkursu sportowego „Expressu“

Poniżej zamieszczamy ósmą serję wierszyków naszego wielkiego konkursu sportowego. Każdy uczestnik konkursu po odgadnięciu o kogo chodzi w każdym z wierszyków, winien nalepić wypełniony kupon na kartkę pocztową i przesłać do redakcji „Expressu“ w Łodzi, ul. Piotrkowska 49, skrzynka pocztowa 235 do dnia 2 stycznia.

Dla uczestników konkursu przeznaczamy 5 nagród pieniężnych jedną 10-cio złotową i 4 po 5 złotych.

A teraz zastanówmy się o kogo chodzi w poniższych wierszykach.

## Świąteczny turniej hokejowy w Zakopanem został odwołany

Wobec niepomyślnych warunków atmosferycznych Zakopane odwołało wczoraj, w czwartek, telefonem skierowanym do zarządu PZHL projektowanego na święta Bożego Narodzenia międzynarodowy turniej w hokeju lodowym.

Na turniej ten zakontraktowane były dwie zagraniczne drużyny: Wiener E. V. i drużyna szwedzka. Wobec tego, że przyjazdu obu tych drużyn już odwołać nie można, zarząd pośpiesznie montuje na nadchodzące święta międzynarodowy turniej hokejowy w Katowicach.

Zakopane jednocześnie zwróciło się z prośbą do PZHL o zorganizowanie turnieju międzynarodowego w Zakopanem w dniach 7 i 8 stycznia 1935 r. Termin ten ni da się jednak, prawdopodobnie, utrzymać, ze względu na to, że drużyny zagraniczne, zakontraktowane na turniej w Krynicy w dniach 1—6 stycznia, po terminie muszą wyjechać z Polski, na inne, już zakontraktowane, spotkania.

## Konkurs sportowy „Expressu“

Kupon VIII

Wierszyk I) \_\_\_\_\_

Wierszyk II) \_\_\_\_\_

Wierszyk III) \_\_\_\_\_

Imię i nazwisko \_\_\_\_\_

Adres \_\_\_\_\_

## Minjatury

### Humorek

Rozmowa dwóch kuzuszek:

— Czy to prawda, moja pani, że pani przy-  
jęła nową służącą?...

— Tak...

— Czy pani z niej zadowolona?...

— Niebardzo...

— Dlaczego?...

— Powiem pani prawdę: — Jak ja jestem w  
domu, to ona jest do niczego niezdolna, a jak  
mój mąż jest sam w domu, to ona jest do  
wszystkiego zdolna...

\*\*

Słynny aktor niemiecki, Kainz, występował  
pewnego razu w Monachium w roli Romea.  
Julją była jakaś młoda aktorka.

Po przedstawieniu Kainz zwrócił się do  
swej partnerki:

— Wie pani, to bardzo charakterystyczne...  
Jesteśmy typową parą aktorów. Ja na scenie  
jestem taki naturalny jak w życiu, pani zaś w  
życiu jest tak samo sztuczna jak na scenie!

\*\*

Do Ubezpieczalni przychodzi kulejąca baba-  
na, chcąc dostać się do chirurga.

— A gdzie to ten dochtór przyjmuje? —  
zwraca się do portjera.

— Drugie piętro na prawo... — informuje  
łaskawie portjer Ubezpieczalni.

— Tak wysoko?... — lamentuje babina. —  
Ja tam przecie nie znajdę moimi choremi no-  
gami!... Przecie tu jest winda!... Możeby mogła  
nią pojechać na górę?

— Owszem — odpowiada portjer — może  
pani, ale na to trzeba mieć pozwolenie...

— Dobrze, a gdzie mam iść po to pozwo-  
lenie?...

— Do naczelnego lekarza, trzecie piętro na  
lewo...

\*\*

Nowomianowany minister objeżdża kraj.  
Pewnego dnia zajeżdża przed zakład dla obla-  
kanych i powiada ostro do portjeras

Portjer odpowiada łagodnie:

— Ależ proszę bardzo, ekscelencjo!... Prosi-  
my bliżej. Mamy chwata Bogu w zakładzie już  
jedenastu ministrów. Z panem będzie tużin!

\*\*

Wyobraź sobie taki wspaniały obiad: zupa,  
ryba, pieczywa, kompot, czarna kawa i to wszy-  
stko za pół złotego!

— Coś nadzwyczajnego! Wprost niewiary-  
godne! Gdzie tak dają leść?

— Nigdzie! Tylko wyobraź sobie!...

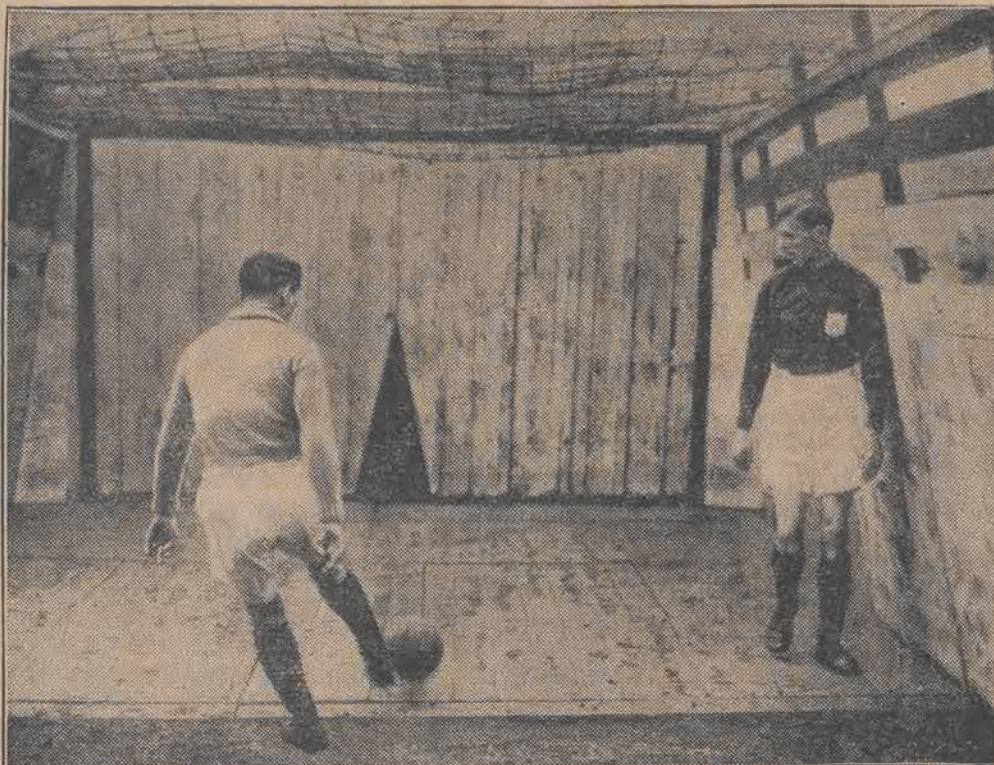
\*\*

Kac wychodzi z kawalerii. Woźny, podając  
mu kapelusz i palto, pyta się grzecznie:

— Czy to pana palto i kapelusz?

— Dziękuję, nie... — odpowiada Kac i wy-  
chodzi.

## Trening piłkarzy angielskich



Słynny klub piłki nożnej w Anglii „Arsenal” zorganizował treningi dla swych  
strzelców, którzy muszą wbić piłkę do małego otworu, uwidocznionego na  
naszem zdjęciu.

## Holendrzy również jadą do Saary



Nietylko oddziały angielskie, ale i holenderskie wyjeżdżają do Saary, by  
pełnić tam służbę bezpieczeństwa w czasie plebiscytu. Na zdjęciu widzimy  
ćwiczenia oddziału holenderskiego przed wyjazdem.

## NIEBEZPIECZNA „KOTKA”.



Znany angielski pogromca zwierząt u-  
rządza sobie „młde” spacerki po ulicach  
Londynu, prowadząc na smyczy wspania-  
łego bengalskiego tygrysa. Ponie-  
waż drapieżnik zachowuje się zupełnie  
„pokojowo” policja nie stawia przeszkód  
tym ekscentrycznym spacerom.

## ZE STOCZNI GDYŃSKIEJ.



Rozpoczęcie robót cięcia statku „Dus-  
ken” na złom stoczni w Gdyni. Jest to  
pierwsza rozbiórka statku w porcie  
gdyńskim od czasu jego powstania.



## Codzienna nowelka „Expressu”

### Dwaj rówieśnicy

Pani Henryka Sudor spędziła prawie całą godzinę u dyrektora gimnazjum.

— Pani starania są zupełnie bezcelowe — tłumaczył jej dyrektor. — Jerzy nie chce się uczyć. Jestem przekonany, że żadne środki pedagogiczne nie pomogą. Pozostawiliśmy go obecnie na drugi rok w piątej klasie. Nie radzę go dalej kształcić. Niech pani poszuka dla niego jakiegoś zajęcia.

— Panie dyrektorze — odpowiedziała matka drżącym głosem. — Marzyłam o tem, by mój syn został lekarzem. Jestem niezamożna. Odmawiałam sobie wszystkiego, byle tylko syn mógł się kształcić. To byłoby straszne, gdybym musiała go zabrać ze szkoły.

— Jerzy oczywiście może pozostać w gimnazjum. Ale ja pani nie radzę. Ten chłopiec kategorycznie nie chce się uczyć.

Pani Sudor, wychodząc z kancelarii, ocierała lzy chusteczką.

Na kurytarzu zetknęła się ze swą sąsiadką, Katarzyną Maller.

Pani Maller szła z dumnie podniesioną głową. Jej syn był pierwszym uczniem i otrzymał najlepszą promocję. Dyrektor przewidywał mu wielką karierę życiową.

Upłynęło pięć lat...

Młody Maller był naczelnikiem jednego z wydziałów urzędu pocztowego. Pracował bardzo gorliwie, to też zwierzchnicy bardzo go cenili.

W tym samym urzędzie Jerzy Sudor zajmował jedno z najniższych stanowisk.

Wiadomo było, że nie utrzyma się on długo na posadzie. Spełniał bowiem bardzo niedbale swe obowiązki, hulaj po nocach i trwonił pieniądze.

Pewnego dnia Maller wezwał go do swego gabinetu

— Słuchaj, Jerzy, — oświadczył mu stanowczym głosem. — Dyrektor polecił mi, bym się z tobą rozmówił. Wczorajszej nocy zaczepiłeś na ulicy jego żonę i obraziliś ją w bardzo przykry sposób. Pani dyrektorowa poznała cię i opowiedziała o zajściu mężowi. To dołało oliwy do ognia. Dyrektor posiada informacje o twoich rozmaitych sprawkach, wiedział, że źle pracujesz, to też postanowił zwolnić cię z posady. W ten sposób Jerzy Sudor stracił pracę.

— Dlaczego los mnie tak straszliwie przesładuje? — biadała nieszczęsna pani Sudor. — Ja mam jedynaka i Mallerowa też ma jedynego syna. Jej chłopiec skończył z odznaczeniem gimnazjum, ma już duże stanowisko, a mego syna nie chcą trzymać na najędz-

niejszej posadce...

Cztery lata Jerzy Sudor włóczył się bez pracy. Wydawało się, że jest zupełnie stracony.

I nagle uśmiechnęło mu się szczęście. Dostał posadę w jakimś domu ekspedycyjnym.

— Mój syn już pracuje — oświadczyła z dumą Sudorowa swej sąsiadce. — Oczywiście niema takiego stanowiska, jak pani syn, ale w każdym razie znów zarabia.

Nie długo jednak trwało szczęście biednej matki.

Właściciele domu ekspedycyjnego przez okres pierwszych czterech miesięcy byli ze Sudora bardzo zadowoleni. Wykazał bowiem duży spryt na swem stanowisku.

I nagle pękła bomba. Okazało się, że Sudor, w tajemnicy przed szefami nawiązał kontakt z kilku klientami, ciągnąc w ten sposób zyski. Machinacje te narażały firmę na straty.

— Właściwie powinienem był skierować całą sprawę do policji — oświadczył dyrektor Sudorowi. — Pańskie przewinienia są natury kryminalnej. Ale nie chcę tego czynić. Nie będzie pan jednak u nas pracował.

Młody Sudor był zadowolony z takiego obrotu rzeczy. Obawiał się bowiem, że wpakują go do kryminalu.

Pani Sudor tej nocy nie zmrugała oka.

— Co z tobą teraz będzie? — mówiła do syna. — Czasy są coraz gorsze. Nie dostaniesz żadnej posady. Za-

stanów się, przecie jesteś już zupełnie dojrzałym mężczyzną. Wszyscy twoi koledzy mają już dobre stanowiska. Młody Maller otrzymał wczoraj awans. Jego matka niema tych zmartwień, co ja.

— Nie martw się, mam — roześmiał się Jerzy. — Dam sobie radę w życiu.

— Co myślisz robić? — spytała go z przerażeniem.

— Jadę do Ameryki — powiedział, zapalając papierosa. — Tu mi jest za cicho. Nie martw się, w Ameryce znajdę pole do pracy.

Upłynęło jeszcze dwadzieścia lat...  
Obie matki już dawno zesły z tego świata.

Maller nie pracuje od paru lat. Przez całe swe życie był jednym z najgorliwszych i najsumienniejszych urzędników. I wreszcie, wskutek jakichś intryg, wpadł w nielaskę.

Wydalono go. Otrzymał wprawdzie jakąś odprawę i niewielką emeryturę, ale to nie wystarczało nawet na opędzenie najniezbędniejszych wydatków.

Po tylu latach wyteżonej pracy, nie szczęśny Maller znów musiał szukać jakiegoś zajęcia.

A Sudor?

Któż w tych czasach nie słyszał o Sudorze? Przecież we wszystkich dziennikach ukazały się sensacyjne artykuły o tem, że ten słynny milioner amerykański wyrusza w podróż do Europy.